

## Naprawdę już po wojnie

Przyznam, że przez parę dni miałem kłopot z zapamiętaniem, nie przekręcaniem tytułu nowej książki Czesława Kuriaty. Paradoks owego kłopotu polegał na niespotykanej, zbyt oczywistej "Normalności" tego tytułu jak na współczesne przyzwyczajenia. Zazwyczaj bowiem autorzy stosują tytuły-szyfry a więc psychologiczne "Wypłuczysko", "Czarcie nasienie" także w pierwszym momencie niezbyt jasną stanowiącą metaforę. A tu mamy zwykły kawałek zdania. Naprawdę już po wojnie.

W tytule nowej książki tego pisarza tkwi zapowiedź "inności", wszelkiego odmetaforyzowania, braku komplikacji psychologicznych, przemieszczeń płaszczyzn czasowych tak modnych od pewnego czasu w naszej tzw. ambitnej prozie. A tu nagle coś zupełnie "normalnego?". Klasyczna relacja narratorska w drugiej ~~osobie~~ i trzeciej osobie czasu teraźniejszego i przeszłego /unaobczniającego/...

... Szef baterii ogniomistrz Kłos był niepodobny do innych podoficerów, o tym wszyscy dobrze wiedzieli. W innych bateriach ludzie chwalili swoich ~~szefów~~ szefów, tylko oni dostali takiego dziwoląga...

W taki <sup>sposób</sup> ~~o~~, bardzo osobisty od razu na początku <sup>książki</sup> ~~rozdziału~~ narrator przedstawia nam w lapidarnym "sygnale" problem konfliktu narastającego między NIMI / oni/ a "dziwołagiem" w osobie ogniomistrza Kłosa. ONI - to grupa zaprzyjaźnionych ze sobą paru chłopów-żołnierzy, którzy wolą losu narodowego zawiesiwszy " na kołku" rolnicze obowiązki mocno, niczym drzewce łopaty czy pługa - chwycili karabin.

Do samego kresu bojowej drogi, od dalekiego Wołynia po Berlin, nie zwolnią tego uścisku choć zawsze kolba karabinu nie będzie do twardej, spracowanej dłoni przylegać tak doskonale jak "najzwyklejsze" rolnicze narzędzie.

Bohaterowie książki Czesława Kuriaty znaleźli się więc w sytuacji dla siebie "wreszcie" najdogodniejszej. Karabin, choć pod dręką, zszedł na drugi plan. Tym wołyńskim czy wilniukowym chłopom o charakterach prostolinijnych jak postacie-niby wyciosane ze skały - dano do ręki lejce, resztki ocalałych z wojny maszyn rolniczych, przysłowiowy "azymut" w pole i zadanie "gospodarzenia" na nowym SWOIM. To hasło nowej "swojej" ziemi stało się szybko zrozumiałe choć często jego urzeczywistnianie stanowiło walkę z podziemiem, wrogami wyzwolonej ojczyzny, szabrownikami.

Pisarz w konstruowaniu fabuły dla swojej powieści, stanowiącej trzynaście epizodów z życia takich "wojaków-bohaterów" rodem z Wołynia czy Wileńszczyzny/ ci bowiem najgromadniej zareagowali na wezwanie KPP o tworzeniu polskiego wojska w ZSRR/ skorzystał z bogatych dziennikarskich doświadczeń na terenie Ziemi Koszalińskiej i Szczecińskiej. Tu osiadło wielu podobnych bohaterom książki Klemensów Janowiczów, Julciów Markiełów, Łosiów czy Zagórskich - od których nazwisk otrzymało swe nazwy wiele wsi na Ziemiach Odzyskanych. Jest więc wieś Kłos, jest Łoś, jest Zagórsko, są Janowice i wiele innych.

Ale nazwy wsi to tylko złożenia kilku głosek. Natomiast w książce dowiadujemy się jacy normalni, najczęściej nieświadomi swego bohaterstwa byli ci żołnierze osadnicy, ludzie którzy z pozycji małorolnych chłopów lub bezrolnych fernali dziełem sprawiedliwości dziejowej przeniesieni zostali nagle

- jak z humorem sami skonstatują - do roli "poważnych gospodarzy", dla których SWOJE to już nie niepewność jutra lecz ~~własne~~ zbiorowy obowiązek zagospodarowywania otrzymanej ziemi - często otrzymywanej w nadmiarze.

Bohaterowie książki Czesława Kuriaty - Klemens Janowicz, ~~szkic~~ jego żona Zofia, Julcio Markieło, dowódca kapitan Arszenko i liczna grupa towarzyszy broni, później wiejscy sąsiedzi - stanowią społeczność ukazaną przez pisarza w sposób niemalże naturalistyczny. Pisarz stara się ~~by~~ nawet narrator~~em~~ używać języka tamtych ludzi, nieliterackiego, z wszystkimi idiomami gwarowymi, rusycyzmami typu jab / ja bym/, tob/ to bym/ żeb ja / żebym ja/, krępacja, zabożyć itd, itp.

Kiedy jednostka wojskowa skierowana zostanie "na kwaterę" do pojunkierskiego majątku w Bobrzyńsku, ujrzymy bogactwo psychologicznych typów, jakie nagromadził pisarz w tej grupie ludzi, którym dano rozkaz zagospodarowania ziemi a więc - siać, orać, pilnować porządku na nowych ziemiach aż do demobilizacji. Wołyńscy chłopci w swoich oczach "urosną" jako fachowcy od "gospodarki".

Dla nich "... nie było już kaprali i oficerów... Oni sami byli już najważniejsi... Co mogli wiedzieć Oficerowie o roli? a pracowali teraz i dlatego tym ochotniej, bo stali się przez to jakby bardziej wartościowi...

Jako się ruckło, chodzili dumni chłopci wołyńscy bo wiedzieli, że teraz w baterii nikt bez nich nie poradziłby. Dowódcom cierpliwie tłumaczyli sprawy gospodarskie...

Przeplatają się więc w książce kwestie i zdarzenia zabawne z osadnicką codziennością a kiedy Klemens Janowicz zostanie zwolniony z wojska i przyjedzie gospodarować na SWOIM pilnowanym przez żonę Zofię - " z której może być dumny, oj udało mu się ta Zośka..." - w jego życiu zaidzie wiele nowego

Bo też, jak skonstatuje tym swojsko-gawędziarskim językiem narrator, Klemens Janowicz to nie jest taki "zwyczajny" chłop. To jest mądry chłop, toteż od razu został "podsołtysem" czyli zastępcą sołtysa.

... "Któregoś dnia Klemens Janowicz razem z nauczycielem Łapińskim zwołali ludzi na zebranie w sprawie myszy, a dokładniej mówiąc, w sprawie tego, jak skombinować gdzie więcej kotów ...

- U nas zawsze w chacie były pułapki i nikt myszy nawet nie zonaczywszy - upierał się rozdyktowany na zebraniu wilniuk...

Naówczas i te sprawy należały do ważkich kiedy trzeba było dbać o każde ziarno przeznaczone na mąkę lub wiosenny wysiew.

Zaczyna się więc w Zagórsku normalne, wiejskie życie różniące się od TAMTEGO jedynie olbrzymim dystansem społecznego statusu dzisiejszego Julcia Markieły - wiejskiego milicjanta. Dumny jest z tego, że szanują go "nawet tacy gospodarze jak Janowicze", którzy przecież wiedzą, że przed wojną był NICZYM bo bez ziemi i najmował się "na fornala". Julcio Markieło "dał się" nawet wreszcie przekonać, że "należy mu się" także żona toteż coraz łaskawiej patrzył na częste wizyty "ciekawskiej" Zuzi w jego obszernym domu.

Słowem, pouczająca to lektura dotycząca istoty tych spraw sprzed półwiecza i 35 lat wstecz, o których już jakbyś my zaczynali trochę zapominać. Pisarska sprawność pozwoliła Czesławowi Kuriacie zachować umiar zarówno w "swojskości" tych pruypomnień jak "wesołości" w sprawach, które czasami wcale nie były zabawne i wymagały refleksji - zwłaszcza jeśli dotyczyły nie tyle spraw obyczajowości co żołnierskiego obowiązku, dyscypliny w momencie gdy było NAPRAWDĘ JUŻ PO WOJNIE

Jerzy Dąbrowa